Opłacone ryczałtowo.

Rok IV. Tarnów, dnia 25 marca 1923 r. Nr. 13.

LUD POLSKI

TYGODNIK POLITYCZNY I OŚWIATOWY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO.

Kosztuje:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	Cena numeru 200 Mk.
Kwartalnie . . . . 2000 Mk.	TARNÓW, BUREK L. 3, I. P.	Cena ogłoszeń:
Za granicą . . . . 4000 Mk.		Cała strona . . . . . 80.000 Mk.
Do Ameryki rocznie . . 2 dol.		Za wiersz petitowy . . . 500 Mk.

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

WIELKI DZIEŃ.

W ubiegły piątek dnia 16 b. m. po południu Sejm w Warszawie przeżywał jeden z najpiękniejszych i najbardziej radosnych dni, jakie kiedykolwiek były udziałem sejmowego ciała polskiej Rzeczypospolitej. W dniu tym z trybuny sejmowej ogłoszono całej Polsce długo oczekiwaną wiadomość o rozstrzygnięciu przez radę Ambasadorów sprawy naszych granic.

Już zewnętrzny wygląd sali sejmowej świadczył o wyjątkowej doniosłości posiedzenia. Wszystkie miejsca poselskie zajęte, galerje przepełnione; w loży dyplomatów zasiedli przedstawiciele prawie wszystkich państw z seniorem ciała dyplomatycznego, mgr. Laurim na czele. W przeciwległej loży, po raz pierwszy w Sejmie od czasu złożenia przysięgi, ukazał się Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie szefa kancelarji cywilnej, p. Lenca, i adjutantów. Obok p. Prezydenta zajął miejsce marszałek senatu p. Trąmpczyński. Wszyscy z naprężeniem oczekują otwarcia posiedzenia. Wreszcie o godz. 3 minut 25 rozlega się dzwonek, uspokajający zgromadzenie i marszałek Rataj, którego smukła postać odcina się na purpurowem tle sztandaru państwowego, trzykrotnem uderzeniem laski otwiera obrady.

Marszałek: Jestem szczęśliwy, iż mogę podać Sejmowi urzędową wiadomość, którą otrzymałem od p. prezesa Rady ministrów. Rada Ambasadorów, opierając się na postanowieniu 87 art. traktatu wersalskiego, uznała bez zastrzeżeń nasze granice wschodnie. (Huczne brawa i oklaski. Wszyscy posłowie wstają prócz Białorusinów i Ukraińców).

Temi słowami zagaił p. Marszałek posiedzenie, które miało charakter bardzo uroczysty. Piekąca ta sprawa naszych granic była zmorą ciążącą na życiu politycznem naszego państwa popchnięcie jej na tory realizacji t. z. załatwienie zawdzięcza się znowu inicjatywie posłów P. S. L. „Piasta".

Przed kilkunastu dniami podczas dyskusji w Sejmie nad mową min. spraw zagranicznych Skrzyńskiego, poseł Dąbski, członek klubu PSL. postawił rezolucję, wzywającą rząd do wszczęcia energicznej akcji u rządów Ententy, aby te uznały nasze granice wschodnie. Wniosek posła Dąbskiego został przyjęty przez Sejm jednogłośnie i rząd rozpoczął silne starania i zabiegi, aby to uznanie granic wschodnich uzyskać. Prezes Rady Ministrów gen. Sikorski wystosował w związku z tem list do Prezesa Rady Ministrów Francji Poincarego i otrzymał odpowiedź bardzo serdeczną i zapewniającą, że Francja poprze Polskę.

Musimy przypomnieć naszm czytelnikom, że w traktacie Wersalskim jest powiedziane, że Mocarstwa sprzymierzone oznaczą wschodnią granicę Polski. Wprawdzie Polska zawarła już traktat z Rosją i w traktacie tym granica nasza została ściśle wyznaczona. Rosja więc zrzekła się na rzecz Polski ziem, leżących na zachód od linji granicznej i oddała te ziemie Polsce, Ale cóż, kiedy i Mocarstwa Sprzymierzone zastrzegły sobie prawo głosu w sprawie naszej wschodniej granicy. Wrogowie więc nasi wyzyskiwali to zawsze i twierdzili, że nasza granica na wschodzie nie jest jeszcze oznaczona, że więc ani Małopolska Wschodnia, ani Wilno do Polski prawnie nie należą. Naród polski wykreślił sobie granicę na wschodzie krwią tysięcy najlepszych synów Polski, żołnierz nasz krwią swoją oznaczył granicę, dokąd ma sięgać Polska. Wreszcie poseł Dąbski zawarł z bolszewikami traktat w Rydze, na mocy którego Rosja zgodziła się na oznaczenie naszych granic wedle żądań rządu polskiego. Mocarstwom Sprzymierzonym nie pozostawało nic innego, jak uznać dzisiejsze granice Polski i sprawa została załatwiona szybko i sprawiedliwie.

Uznanie przez Mocarstwa Sprzymierzone dzisiejszych granic Polski miało dla pokoju Europy bardzo doniosłe znaczenie. Przestanie nas niepokoić wreszcie Litwa i Wilno, zaniecha może swej prowokacyjnej polityki Rosja, a i Galicja Wschodnia nie będzie już przez wrogów naszych podburzana przeciw Polsce. Czas więc największy, aby koalicja przyłożyła rękę do utrwalenia pokoju w Europie przez uznanie naszych granic wschodnich.

Przypomnieć wreszcie musimy, że już raz sprawa uznania naszych granic wschodnich była na porządku dziennym. W roku zeszłym przed konferencją w Genui min. spraw zagranicz. Skirmunt zażądał uznania przez koalicję naszych granic. Nie umiał jednak Skirmunt mądrze sprawy pokierować, bo L. George, premjer Anglji, chciał wówczas odłączyć od Polski Galicję Wschodnią. I mocno musiał wtedy min. Skirmunt zabiegać, aby całą sprawę

zdjąć z porządku dziennego i wcale o niej nie mówić. Od tej klęski Skirmunta sprawa naszych granic nie była poruszana.

Dopiero obecnie rząd gen. Sikorskiego na skutek wniosku posła Dąbskiego rozpoczął całą sprawę na nowo

W ostatnich tygodniach Polska objęła przyznaną nam część t. zw. pasa neutralnego (między Polską i Litwą). Przy obejmowaniu tego pasa wojska litewskie stawiały zbrojny opór, ale rząd polski nie dał się wyprowadzić z równowagi i nie dał się wciągnąć do wojny (choć prasa prawicowa tego się domagała). Przez to pokazał gen. Sikorski, że Polska jest dość silna, bo przyznaną nam część pasa zajęliśmy a z drugiej strony Polska za wszelką cenę chce uniknąć wojen, jest więc czynnikiem pokoju, ładu i porządku na wschodzie Europy. Osiągnięcie pomyślnego dla Polski wyniku utrdunia jeszcze rządowi nasza prasa prawicowa, która z tej okazji znów ujadała na rząd i teraz stara się całą sprawę bagatelizować. Że też prasa prawicowa nigdy nie może zrozumieć że walki partyjne są dopuszczalne tylko do pewnej granicy, ale gdy chodzi o sprawę obchodzącą cały naród polski, tam ambicje partyjne muszą ustąpić interesowi państwa.

Bardzo głęboko ujął ważność tego historycznego faktu p. Marszałek Rataj, który w ten sposób zakończył swe przemówienie: „Podnieść muszę, że uroczystość dzisiejsza zbiega się z rocznicą Konstytucji, która położyła podwaliny pod wewnętrzną budowę Państwa, z rocznicą plebiscytu na Górnym Śląsku i traktatu ryskiego, które wytyczyły nasze granice ,a przypada na okres, w którym podejmujemy ostatni wielki wysiłek — dla sanacji naszego skarbu i finansów. Przegląd tych etapów, tworzonych własnym trudem i wolą, wskazuje, iż mimo trudności, a może i chwilowych zwątpień ludzi słabych, postępujemy naprzód w kierunku budowy trwałego i silnego państwa“.

Moje chłopskie zdanie...

Każdy kto tylko utrzymuje rodzinę czy kogoś ze swego fachu, t. j. rzemieślnik, urzędnik, handlarz, rolnik i t. p. jest gospodarzem, tak swojego warsztatu jak i pracowników. Więc każdy taki gospodarz musi sobie zawsze naprzód ułożyć stosowny do swego zawodu taki plan, czyli t. zw. program, ażeby jemu pracę mógł ułatwić i korzyść przynieść. Niemoże się zupełnie poddać innym programom, chociażby nawet własnej żony, dzieci, czeladników, sług, czy robotników, gdyż te programy niemogą być z braku fachowej znajomości potrzeb właściwego gospodarza odpowiedne i zamiast korzyści przynoszą stratę, która odbić się musi na całem gospodarstwie. Mam tu na myśli Polskę i obecne w niej stosunki. Polska jest krajem rolniczym, w znacznej większości zamieszkałą przez lud zajęty na roli a więc z tego powodu jest w Polsce gospodarzem.

Jeśliby zaś Polska była krajem przemysłowym, to panującym gospodarzem byłby przemysł a na czele stać by musiał przemysłowiec. Temu przemysłowi musiałyby zaś ustępować inni naprzykład rolnictwo, bo interes państwa tego by wymagał. Skoro więc lud jest gospodarzem to ten lud musi sobie ułożyć taki program ażeby odpowiadał w zupełności potrzebom ludu, a zatem i Polski. Ze znacznej większości ludu w Polsce zorganizowanego wyłoniło się Polskie Stronnictwo Ludowe czyli chłopskie, na którego czele stoi chłop Witos.

Panujący gospodarz musi także dbać o potrzeby innych gałęzi życia n. p. handlu czy przemysłu, lecz o tyle o ile stosują się do rolnictwa i również korzyść przynoszą.

Panującym gospodarzem Polski jest lud zajęty na roli, lecz niestety jest tylko w teorji a nie w praktyce. Kiedy w teorji dlaczego nie jest i w praktyce? Otóż dlatego, że ten gad-przywilej pogodzić się z tem nie może i zrozumieć tego nie chce, że Polska jest ludowa a nie inna, to może być, może za setki lub tysiące lat, a może nawet i nigdy. Niechce tego zrozumieć, że panującym gospodarzem Polski był, jest, i być musi lud. Co to za patryotyzm polski głoszony przez stronnictwa endeckie, klerykalne, socjalistyczne, żydowskie i inne, jeśli się z tym ludem — walczy, jeśli się ten lud różnemi sposobami rozbija. Pamiętać bowiem o tem należy, że tak się da w ten sposób postępować dopóki lud może wytrzymać i ścierpieć, a zatem i Polska. Musi lud być popuszczony z cudzych szponów partyjnych, ażeby się mógł w jedno stronnictwo ludowe zorganizować i uchwalić taki program, jaki pożądany jest dla dobra Polski ludowej. Żadne gadania nie pomogą jeśli się w to nie wierzy , że Polska jest ludowa a jako taka potrzebuje ludowego programu. Narzeka się na złą gospodarkę w Polsce a jakże może być lepsza kiedy gospodarz właściwy t. j. lud w niej nie rządzi. A o tem co piszą że rządził ale źle rządził, to jest kłamstwo, bo skądże mógł lud rządzić, jeśli ten lud nigdy jeszcze nie był i nie jest należycie zorganizowany ,bo nato niechce pozwolić gad-przywilej i osobisty interes endecki.

Jeśli chcemy mieć Polskę, jeśli niechcemy popaść w ponowną niewolę, jeśli chcemy przyjść do dobrobytu, to muszą ci, którzy niechcą Polski ludowej zawrócić ze szkodliwej drogi, i jąć się energicznie wspólnej dla dobra Polski pracy, a w niedługim czasie uczynimy ją jak to mówią mlekiem i miodem płynącą. Przecież mamy w Polsce wszystko, mamy sól, naftę, węgiel, srebro, chleb, drzewo, rzeki i t. d. lecz to wszystko leci w ręce żydowskie albo obce, bo z wyjątkiem stronnictwa P. S. L. „Piasta“ wszyscy inni pracują nie na korzyść ludu i Polski tylko na korzyść swoją.

Jedni ludowcy wytężają swoje siły i pracują energicznie gdyż swoją pracą chcą ratować sytuację, lecz ich praca idzie zwykle na marne gdyż drudzy pracują nad zniszczeniem pracy tych pierwszych, a to dlatego, że są przeciwni ludowi, a więc i Polsce. Dzisiaj niewolno się nikomu lenić. Trzeba wszystkim wspólnie pracować, bo wspólna praca wzbogaca, Wiemy żeśmy Polskę odzyskali zniszczoną od wrogów, a więc niewolno nam organiczać sobie czasu dla jej odbudowy. Nie wolno nam marnować jej dobra. Bardzo wielka oszczędność musi bezwarunkowo zapanować. Ja sam na swoje oczy widziałem, jadąc pociągiem o godzinie ósmej rano, jak konduktor kolejowy, przy dobrem świetle dziennem chodził po przedziałach i przecinał bilety ze świecącą na piersiach

lampą. Jesteśmy na dorobku, nasza budowa państwowa nie jest jeszcze ukończona, ledwie nawet rozpoczęta, a tu każdy chciałby już mieć wygody. Urzędnik żąda jaknajwiększej pensji, robotnik także, każdyby chciał jaknajmniej pracować, a przecież gdy się mało robi, to na wygody nie może wystarczyć, a darmo nawet najlepsi sąsiedzi nic nam nie dadzą. Trzeba więc raz czy dwa razy dziennie się pożywić a pracować ile sił starczy, trzeba się żywić nadzieją, że jak się Polska dorobi to wtenczas można sobie pracę zwolnić i pojeść. Oto właśnie byłby patrjotyzm! Tych wygód nie ma żaden chłop, źle się odżywia, pracuje od świtu do nocy z małą nawet korzyścią przy skrajnem i marnem pożywieniu a ileżby za taką pracę żądał n. p. rzemieślnik, handlarz, ksiądz, robotnik fabryczny i urzędnik? Tym którzy zazdroszczą chłopu, że się dorabia, że wszystko ma, powiem daj Boże, żeby chłop jak najprędzej i jak najwięcej wszystkiego miał, bo jak w roku 1917 i 18 chłop nie miał, to co miał inteligent, robotnik, urzędnik i t. d. A dlaczego w Rosji bolszewickiej taka bieda obecnie jest? Bo tam chłop nic nie ma. Powinno się chłopu czyli rolnictwu dopomagać a to przez dostarczenie po tańszej cenie potrzebnych jemu do gospodarstwa rzeczy, a przy jego pracy i oszczędności dojść może państwo do bogactwa nawet w najkrótszym czasie, bo w ciągu roku lub w dwóch rolnictwo może więcej dochodu państwu przynieść niż którabądź gałąź przemysłu Za te pieniądze może dopiero państwo budować przemysł który może dopiero za lata być uruchomiony a następnie państwu korzyści przynieść.

Z tego każdy zrozumie, że prosta droga do odbudowy i naprawy państwa przez popieranie i podniesienie rolnictwa, przez jak najpilniejsze wykonanie reformy rolnej. Bo ile ta reforma rolna przysporzy narodowi i państwu wszelkiego dobra. Wskutek rosnącej drożyzny lud zubożał i dziś na wsi grasuje straszna nędza, więc trzeba pracującemu ludowi dopomóc; Dać nawozy tańsze, narzędzia rolnicze,krzewić oświatę rolniczą, przeprowadzić meljorację a lud, który twardą swą dolę wytrzymuje bez szemrania i sztrajków, wytworzy swą pracą niezmierzone bogactwa z których każdy skorzysta. Ale lud musi się organizować, musi się łączyć w jedno chłopskie stronnictwo i iść za swoimi przywódcami: prez. Witosem i posłami ludowymi.

Ignacy Frańczyk, chłop z Sądeckiego.

Bądźmy silni!

„Chjena“ nazywając się obozem narodowym uważa, że ona i tylko ona dba o dobro Ojczyzny, a inne stronnictwa razem są to „przewrotowcy“ według „Chjeny. Jednak postępowanie tych „narodowców“ pozwala nam oceniać ich wartość moralną i ich patrjotyzm. Gdyby Chjena miała na względzie dobro Ojczyzny, toby zaniechała dzikich pretensji prywatnych, a całą energią dążyłaby do polepszenia losu państwa; jest jednak rzeczą jasną, że „ósemkarzom“ chodziło zawsze i chodzi raczej o własne interesa — o majątki i o rządy w państwie. Im pachną złote czasy pańszczyźniane! Różnymi sposobami — nie cofając się przed zbrodnią — starali się o zdobycie przewagi... Ponieważ sztuka im się nie udała, i życzenia ich się nie spełniły, przeto pospuszczali nosy, ale równocześnie zaczęli inną robotę...

Wskutek swoich wystąpień „patrjotycznych“ (czy raczej idjotycznych) zaprowadzili Ojczyznę nad przepaść paskarstwem i spekulacjami spowodowali skandaliczny stan skarbu — i teraz usuwają się od naprawy Rzeczypospolitej — „naturzą się“... Teraz niech się co chce z Ojczyzną dzieje, ich nic nie obchodzi, bo nie tak się stosunki ułożyły, jak oni chcieli, bo oni nie zdobyli władzy! Oni będą bronili tylko swoich brzuchów i kieszeń! To są patrjoci! To są narodowi demokraci, co kochają Ojczyznę!!

Otóż znamy „Chjenę“. Teraz ci faryzeusze prowadzą ciągle bezczelną agitację: Trąbią na wszystkie strony, że to lewica i „Piastowcy“ łącznie z żydami wytwarzają nieład i chaos w państwie (!?), że za wszystko jest odpowiedzialna lewica, a szczególnie i najwięcej P. S. L. „Piast“. Oczerniają P. S. L. za to, że nie poszło na lep i nie złączyło się z nimi.—(Powarjowali!?). Sami są przyczyną wszystkiego zła i krzyczą: „Trzymajcie złodzieja!“ I niektórzy ludzie, nie badając przyczyn, nie starając się poznać prawdy, przyznają szaleńcom rację. Wśród takiej agitacji „chjeniści“ podniecają i straszą ludność. Po wsiach szczególnie wołają naprzykład tak: „Oto wybraliście swoich posłów (a o tem, ile oni głosów połknęli — to nie wspominają) macie wasz rząd, wasze porządki! Drożyzna — będziecie płacili podatki i daniny“.

Kochani Czytelnicy! Ludu Polski! My mamy swój rozum i swoją siłę. Silni jesteśmy duchem, a gdy będzie potrzeba, zdobędziemy się na siłę materjalną; i obłudników także możemy rozumu nauczyć! My jesteśmy licznym, potężnym ludem polskim; bez przechwałek kochamy Ojczyznę —nie tyle słowem, ile czynem! Od ciężarów i poświęceń dla dobra państwa nie uchylamy się nigdy i w przyszłości nie uchylimy się. Nam ukochana ziemia ojczysta nadewszystko jest droga! Słuchać będziemy rozumu i serca — słuchać będziemy wskazówek, rad i wezwań naszych ludowych wodzów, naszego przewódcy W. Witosa, a wszystkich krzykaczy i faryzeuszy przepędzimy precz! Niechaj „Chjena“ nie składa odpowiedzialności za wypadki na inne stronnictwa, bo sama ona nabroiła i ona jest odpowiedzialną! Uznania się szuka nie u takich ludzi, jakich ma „chjena“, nic nas więc nie obchodzi, że P. S. L. „Chjenie“ się nie podoba. P. S. L. ma uznanie u ludu w sprawiedliwej opinji i u.... Boga!

Niech też „Chjena nie wyje, że „Piastowcy“ poszli z żydami, bo P. S. L. nic nie łączy z żydami. Owszem teraz niedawno okazało się, że żydzi raczej Chjenie towarzyszą... razem głosowali i stale głosują przeciw rządowi gen. Sikorskiego; a zresztą i tak „ósemkarze“ prowadzą geszefta z różnymi Ickami.

A więc bądźmy silni. Kochani Bracia, dziś zwłaszcza duchem bądźmy silni, aby odpierać ataki, które „ósemka“ kieruje w nasze P. S. L. i w nas samych. Budźmy ducha w naszych braciach. Nikomu z nas nie wolno być obojętnym, bo dziś jest chwila naprawdę ważna; dziś trzeba czynów i ofiar dla Ojczyzny!! Kiedy powódź bolszewicka zalewała kraj, stanęła potężna armja i odparła wroga. Dziś kraj jest też w niebezpieczeństwie — dziś skarb państwa w potrzebie! Trzeba pracy, trzeba wysił-

ku ze strony społeczeństwa, aby finanse ratować; a potem idą inne reformy a zwłaszcza tak ważna reforma rolna! — My chłopi żyjemy w trudnych warunkach, jednak dla dobra Ojczyzny musimy uczynić wszystko co tylko jest w naszej mocy. Podatków na rzecz państwa nie boimy się, choć nie tylko nie mamy poduszek wypchanych markami, ale nawet wielu cierpi zupełny brak pieniędzy i chociaż los jest ciężki! Ale niech „ósemkarze" — wogóle posiadacze majątków i inni paskarze — nie myślą, że ich sprawiedliwość nie dosięgnie... Trzeba będzie płacić, to się będzie płacić, ale każdy będzie płacił według posiadanego majątku i zapłaci tyle, ile się będzie należało. Niechże się „Chjena" uspokoi!!! Zgodna praca w jedności, cierpliwość i wytrwałość są to cnoty, które nam dadzą zwycięstwo! Pracujmyż tedy, Bracia, i nie zrażajmy się niczem — a wytrwamy i da Bóg, że nastaną lepsze, pomyślniejsze lata — ujrzymy to lepsze jutro!!

Aleksander Buczko.

Jak było przed a jak jest po wyborach!

Każdy obywatel powiatu Tarnowskiego zna doskonale Stronnictwo katolicko-ludowe i jego maślankowatą politykę. Zrodzone w zakrystji, przez Jegomościów popierane, przez dewotki i dziadów kościelnych podziwiane, przechodzi teraz ostatnie przedśmiertne podrygi. Przy ostatnich wyborach nie odnieśli tego zwycięstwa, którego się tak strasznie spodziewali pomimo wielkiej żarliwości. Na nic się nie zdały rozbijackie manewry i harce urządzane na samochodach hrabiego z Dębna przez ks. Czuja.

Zebrania Kumoszek nie udawały się.

Najzwyklejszym sposobem — właściwym tylko kat. ludowym menerom — operował stary wyga p. Matakiewicz. Osławiony ten jegomość zwoływał zniszczonych przez wojnę, zapisywał ich i obiecywał drzewo, deski i inne materjały. Bardzo często wyścigi takie kończyły się „rykcugiem", który p. Matakiewicz nie bardzo zręcznie wykonywał.

Dziś kiedy wybory przeszły a obiecanki zostały pomiędzy tymi, co nawet towarzyszyli p. Matakiewiczowi w „rykcugu", nastąpiło rozczarowanie. O p. Matakiewiczu słuch zaginął. Przepadły pewnie i notatki zniszczonych, porobione w Komorowie i Ostrowie. Czy p. Matakiewicz zapomniał o tych biednych i potrzebujących, którym wówczas wszystko obiecywał. Pan Matakiewicz „katolik", obiecując wówczas, wcale nie po katolicku kłamał. On zwykł robić tylko to, co mu dla jego korzyści najbardziej jest lub było potrzebne. A potrzebne mu było swych 5-ciu kolegów wywlec na łono największego wstecznika, Dubanowicza i to uczynił. Trzeba było postarać się o wybór p. hr. Łubieńskiego na prezesa SKL. i tozrobił. Jednak nic z tego przed wyborami chłopom nie obiecał. A dziś, to niechta o was chłopów stara się Witos! — Co tam Jaśnie panu p. Matkiewiczowi o zniszczonych przez wojnę biedaków. Gdy się wyczerpią fundusze uzyskane przez prezesa Witosa na odbudowę zniszczonych powiatów to przyjdzie koniec na chamów.

P. Matakiewicz zaś będzie się wyciągał na łonie Dubanowicza, będzie pił tokaj i jadł pączki u prezesa Łubieńskiego, hrabiego z Zassowa.

A gdy przyjdą nowe wybory to coś ta już chłopom zawsze wymyśli i znowu obieca.

Scyzoryk z Rudki.

„Nie mają czasu".

W wojsku polskiem służy dużo oficerów cesarskich, którym się ciągle marzą korony i mitry. Brak cesarskiego dworu starają się przy lada okazji wyrównać choćby książęcym „ersatzem" — a jak ten przypadek w Gumniskach świadczy, nie zawsze dobrze na tem wychodzą. Komendant krakowskiego korpusu gen. Czikel — zjechał do Tarnowa na inspekcję garnizonu. — Czas ten podzielił sobie na dwie połowy — jedną na służbę, drugą na odwiedziny; Kogóż tu odwiedzić jak nie księcia Sanguszkę? To też co rychlej uporano się ze służbą i dalej z komendantem Garnizonu pułkownikiem Ehrbarem do Gumnisk — z księciem Verbindung — to niezła rzecz. — Z jaknajwiększą paradą, z wielkiem wzruszeniem, obaj wodzowie wkroczyli do przedpokoi książęcych. — Ale cóż z tego, kiedy jak powiadają „w tem największy jest ambaras żeby dwoje chciało naraz". Tymczasem księżna pani jako że obawiała się, czy to przypadkiem nie jaka danina — nie przyjęła panów oficerów i przez lokaja odprawiła ich, tam gdzie pieprz rośnie i gdzie cesarz pomarł — na Maderę. — Nie pomogły żadne prośby ani tłumaczenia, że to niby w imieniu wojska przychodzą pokłonić się jemu, niby księciu i jego mamie, mama uparła się — i parada skończyła się sromotnym odwrotem. Na powitanie i na pożegnanie, księżna miała dla niefortunnych pątników tylko trzy słowa **„nie mam czasu"**. Dużo sromotnych odwrotów Polacy przeżyli i zawsze był powód do smutku, nawet jak nieboszczyki austrjaki uciekały z pod Lublina w roku 1914, to przecież ten i ów się martwił, bo te Moskale zawsze niepewny naród: — za polskich czasów odwrót wojska łzy z żalu wyciskał — ale ten odwrót to naprawdę dla demokracji, dla ludu ciemiężonego, przez to nieprawidłowe małżeństwo ułomnego garbusa z upartą staruszką — jest odwrotem znamiennym, śmiać się tylko możemy z porażki rozbitków, którzy nie wiedzą gdzie przybić do brzegu, choć jak latarnia świeci napis Rzeczpospolita Polska Ludowa — a nie książęca, nie cesarska.

Żeby jednak wszystko sprawiedliwie napisać, trzeba dodać, że Sanguszkowa po paru godzinach rozważania doszła do przekonania, że źle zrobiła, z takim generałem niema żartów, przyszle wojsko na kwatery i kto wie co jeszcze z tego może być —tak rzekł ten najmądrzejszy z Sanguszków choć nazywa się Wiśniowski bez którego księżna nic nie zrobi. On to jako że jest marnej budowy i trochę ułomny, przyszedł tego dnia nieco później i gdy

się dowiedział jakiego to piwa stara nawarzyła — chwycił się za brzuch i zaczął strasznie wyć; w Gumniskach mówią, że to nieprawda, że ryczał wtedy osioł.

Rada w radę (jest także w Gumniskach brat księżnej, którego dla jego wielkiej mądrości,niektórzy „mądrym Maciusiem“ zowią), familja wspomożona rozumem Wiśniowskiego uradziła, corychlej wysłać kogoś do Tarnowa i sprowadzić tę nieproszoną delegację do Gumnisk;— tymczasem pociągiem odjechał generał do Krakowa (ze łzą w oku). Nazajutrz zrobił na tem interes pułkownik, bo zaproszony do Gumnisk zjadł galanty obiad (nie obraził się). Generał proszony zaś telegraficznie i kilka razy, stale powtarzał słowa księżnej „**nie mam czasu**“.

Takto wyglądała parada generała Czikla z księżną — a księżnej z Wiśniowskim, na którym stara wychodzi jak Zabłocki na mydle albo jak chłopi na Sanguszkach.

Znów Wiśniowski!

Od niejakięgoś czasu osoba ta nabrała takiego rozgłosu w powiecie, stała się tak „popularną“, że matki straszą nią swe niegrzeczne dzieci. A będziesz spokojny. bo jak nie to cię zaraz garbus weźmie. Osobnik ten nietylko, że stara się stosunki panujące dotychczas w dobrach Sanguszkowskich przewrócić do góry nogami, ze szkodą biedoty, ale swem mądrem postępowaniem wprowadza zamęt w powiatach w których leżą dobra Sanguszków, jak to ostatnio miało miejsce w lasach Wierzchosławickich gdzie przyprowadzeni do ostateczności chłopi, zgromadzili się w pokaźnej liczbie i siłą zdobyli sobie tę szczepę drzewa którą rokrocznie z dziada pradziada w tych lasach sobie kupowali i urabiali. Czyżby p. Wiśniowski nie był przypadkiem nasłannikiem i w zmowie z sowietami, by robić zamęt i powoli przysposabiać grunt pod bolszewizm?

Mówią tak ludzie, że lepiej się pokłonić głowie niż tej drugiej części ciała, co jest całkiem słuszne. Głową jest właściciel dóbr Sanguszków młody i podobno do rzeczy człowiek — tą drugą częścią to „straszak Wiśniowski“.

Bardzo często się zdarza, i jest to na porządku dziennym, że interesant załatwi sprawę pomyślnie u góry a „dół“ t. j. p. Wiśniowski z balizyszkowym uśmiechem przekreśli to zarządzenie i każe niecierpliwie czekającemu interesantowi „iść do djabła“.

Stary furman Jędrzej, który woził jeszcze ojca obecnego właściciela,wiózł obecnego dziedzica na spacer. Przejeżdżając koło olbrzymich pól, wskazuje furman Jędrzej na skrawek 2 zagony, przytykający do tychże łanów, które Jędrzej zbierał. Jędrzej pięknie się ukłonił i poprosił żeby też Jaśnie Pan podarowali ten kawałeczek. Jaśnie Pan nie tylko podarowali 2 zagony, ale jeszcze przyłożyli 3 takie zagony, tak że miał ich 5 na wieczność. To zrobiła głowa — a ta niższa część uderzyła pięścią w stół i biedny Jędrzej został pozbawiony owych 5 zagonów a nawet zagroził mu p. Wiśniowski, że jak będzie o czemś podobnem myślał to go ze służby wyrzuci.

Robotników dziennych zatrudnionych po folwarkach płaci Wiśniowski po 300 Mkp. (słownie 300 Mkp.) zaś produkty swe rolne a zwłaszcza najniezbędniejsze dla życia biednych starych i niemowląt, mleko, śrubuje do niemożliwych cen. Wystrez yprzytoczyć fakt że nawet domownicy przyboczni dworu którzy jak mówią tak u pani księżnej jak i młodego dziedzica mają jakieś względy, płacą za 1 litr mleka 1.200 Mkp. (słownie tysiąc dwieście Mkp.) I cóż na to wszystko młody pan dziedzic?

Jeżeli chce żyć z ludem w zgodzie, jeżeli chce by przyjacielskie stosunki panowały pomiędzy dworem a chatą, to niech prędko rozkaże swemu przybocznemu lekarzowi p. Zbiegniewiczowi, wrzoda tego wyciąć, zanim gangrena nie zarazi i nie roztoczy zdrowego ciała. Słychać już głuchy pomruk w okolicy, który może się zamienić w prawdziwy gniew ludu a ten może bardzo łatwo wykonać samosąd nad swym mącicielem.

Wierzchosławianin.

Ze Sejmu i Senatu.

W Sejmie i Senacie wre wytężona praca. Posiedzenia zapełnione ważnemi sprawami odbywają się ustawicznie.

Na czterech posiedzeniach Sejmu w ubiegłym tygodniu załatwiono kilka ustaw a najważniejszą jest ustawa o **zasiłkach dla rodzin rezerwistów powołanych na ćwiczenia.** Zasiłki wynoszą 60 do 80 procent zarobku powołanego. Płacić ma obowiązek pracodawca a w razie niemożności państwo. Uroczyste posiedzenie Sejmu odbyło się w piątek z okazji zatwierdzenia naszych granic, o czem piszemy szerzej na czele numeru. Premjer p. Sikorski podniósł w swej mowie zasługi tych ludzi, którzy przyczynili się do utrwalenia granic państwa. Więc podniósł wysoko zasługi prez. Witosa jako prezydenta rządu podczas najazdu bolszewickiego, następnie posła Dąbskiego twórcy pokoju w Rydze. Poświęcił także wspomnienie dla zasług ś. p. Narutowicza.

Sobotnie posiedzenie zajęła sprawa drożyzny i sposób na jej zwalczanie. Ta plaga, która jednocześnie gnębi wieś i miasto dała sposobność socjalistom do ogólnego ataku na producentów wiejskich. Panowie socjaliści widząc na targach masło, jaja, drób i inne rzeczy sprzedawane przez wieśniaków sądzą, że chłopi mają po wsiach składy tego wszystkiego, że tylko biorą z kupy i wynoszą do miasta. Oni nie znają wsi, choć urządzają wyprawy na nią po chłopskie głosy. Na wsi jest dziś stokroć większa bieda i nędza niż w mieście. Chłop sprzedaje krwawy dorobek swej pracy, aby siebie i rodzinę jako tako okryć. Panowie socjaliści chcieli uchwalić ustawę o lichwie na nędzną ludność wiejską, żeby ją znowu różne pachołki magistrackie, czy starościńskie dręczyły i konfiskowały towar. Wniosek ten upadł i stąd wielkie oburzenie na ludowców.

Drożyznę można usunąć jedynie naprawą skarbu i waluty. Jeżeli obszarnicy i bogacze dadzą tyle Skarbowi ile mu naprawdę trzeba, to i biedna rolnicza, czy robotnicza rzesza wydobędzie się z pod jarzma drożyzny.

Przyjęto także wniosek o wydalenie obcokrajowców z Polski, bo w ten sposób też zmniejszy się zapotrzebowanie i ulży drożyźnie.

Gorszące zajście!

Podczas uroczystego posiedzenia Sejmu z okazji uznanie naszych granic przez Mocarstwa, zdarzyło się gorszące zajście wywołane awanturniczem wystąpieniem posła ukraińskiego Łuckiewicza. Gdy p. Marszałek Rataj zaczął mówić o tem do Izby posłów, Łuckiewicz wstał i w ordynarny sposób przerywał mowę, protestując przeciw uchwale Rady Ambasadorów. Wobec tego ukarał go Marszałek wydaleniem z posiedzeń Sejmu na przeciąg jednego miesiąca a skoro nie chciał opuścić sali sejmowej przyszli woźni sejmowi i wynieśli awanturnika za ręce i nogi za drzwi sali.

Ciekawa rzecz, że świeżo upieczony „Wyzwoleniec“ p. Sanojca miał odwagę bronić — jak donoszą pisma warszawskie — ukraińskiego hajdamakę, który swojem postępowaniem uchybił godności Sejmu i uroczystej chwili. Widocznie dla słodkiego piastowania mandatu poselskiego p. Sanojca odkłada swoje polskie narodowe uczucia i stara się na przyszłość uzyskać protekcję ukraińskich przewrotowców, bo widzi, że już na poparcie polskiego ludu więcej liczyć nie może.

Faszyzm w Gumniskach!

W połowie marca zjechał do Tarnowa znany ze swych bolszewickich metod ks. prałat Lutosławski. Pomny na ostatnią nauczkę jaką mu dali przed wyborami robotnicy tarnowscy, ulokował się dla wszelkiej pewności w Gumniskach.

W pałacu kwitnie lenistwo i głupota toteż duchownemu rozbijaczowi było tam dobrze.

Młody Sanguszko na rozkaz mamy i Wiśniowskiego, wyjechał do Tarnowa i spraszał uczniów ze wszystkich szkół na jakieś ogłupiające zebranie. Magnat poniżał się aż do osobistego zapraszania uczniów, którzy przeważnie nie znali intencji ks. prałata i tłumnie zebrali się w pałacu, przywiezieni autem jasnego pana! Młodzież podmówiona przez księdza prałata i arystokratów porzuciła naukę by zażyć splendoru pałacowego, choćby chwilowo! Nauka w kąt — bo auto — prałat — książę i pałac!! — W tym wypadku czynniki usprawiedliwiające płochą młodzież, ale nie mniej demoralizujące i świadczące o nie zdrowych stosunkach w szkołach tarnowskich!

Może to było jakie nabożeństwo za Niewiadomskiego? Może uczniowie uchwalili pogardę Rządowi? niewiadomo! — wszystkiego się można spodziewać po autorach tej niefortunnej narady! W każdym razie zwracamy uwagę władzom szkolnym, że ten sposób nadzoru nad wychowaniem młodzieży świadczy o potrzebie rewizji tego nadzoru na przyszłość, gdyż takie otwarte wciąganie młodzieży do destrukcyjnej roboty, jaką reprezentuje ks. Lutosławski, jest dowodem karygodnego niedbalstwa ze strony władzy szkol. a haniebne wypadki warszawskie z grudnia 1922 r. dostatecznie pouczyły, że krewką młodzież należy kierować jak najwięcej do książek a jak najmniej nadużywać jej naiwności!

Oczekujemy śledztwa i zarządzeń, któreby położyły kres antypaństwowej robocie wśród młodzieży.

W każdej wsi organizujcie i zawiązujcie Koła P. S. L. Piasta i jednajcie czytelników „Ludu Polskiego"!

Zawiadomienia.

Wszystkim reemigrantom z Ameryki do wiadomości.

Na kilka zwróconych do mnie zapytań uwiadamiam, że Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa w Warszawie wydaje obligacje 6% pożyczki dolarowej tym, którzy zaświadczenia tymczasowe w kasie tej złożyli lub je przedłożą.

Poseł **Marcin Socha.**

—:—:—

Baczność Ludowcy z pow. Tarnowskiego.

W poniedziałek dnia 26 marca 1923 r. o godz. 10-tej rano odbędzie się w sali Rady powiatowej w Tarnowie zebranie, na które zaprasza się wszystkich Naczelników gmin, Przewodniczących gm. Rad ludowych, oraz Mężów zaufania P. S. L. „Piasta“

Referować będą posłowie: Witos, Brodacki i Dubiel.

Baczność Grybowskie i Gorlickie.

W niedzielę dnia 25 marca 1923 r. o godzinie 11-tej rano odbędzie się w **Berdechowie w domu posła Cielucha,** zebranie, na które zaprasza się wszystkich pp. Naczelników gmin, Przewodniczących gm. Rad ludowych i Mężów zaufania P. S. L. „Piast“.

Referować będą p. posłowie: **Witos, Brodacki, Dubiel, Berek i Cieluch.**

—:—:—

Przegląd polityczny.

Sytuacja polityczna ulega pewnym wahaniom zależnie od gromadzących się lub znikających tarć i trudności. Bieżący tydzień zaznaczył się zwrotem na lepsze w sporze pomiędzy Francją a Niemcami o Zagłębie Ruhry.

Francja stojąc twardo na stanowisku bezwzględnego wykonania Traktatu wersalskiego przez Niemcy i nie robiąc sobie nic z gróźb niemieckich, osiągnęła swój cel.

Niemcy bowiem widząc, że Francuzi odcięli im cały dowóz węgla, tak im potrzebnego do fabryk i dla przemysłu — postanowili zaniechać oporu, który dotychczas w Zagłębiu stosowali i podobno już wygotowali nowy plan spłat taki, żeby go Francja mogła przyjąć

Francuzi zastrzegli sobie, że układać się z Niemcami będą tylko bezpośrednio i wyprosili sobie wszelkie pośrednictwo. Prawdopodobnie zgodzą się na propozycje niemieckie, ale zajęte terena tak długo będą rtzymać, jak długo Niemcy będą ze spłatami zwlekać. Niedawno odbyła się w Brukseli konferencja rządu francuskiego i belgijskiego, na której ustalono sposób postępowania obu rządów na wypadek rokowań z Niemcami.

Anglija ma do załatwienia sprawę dla siebie pierwszorzędnej wagi, bo chodzi o Mezopotamję, a mianowicie o pola naftowe. Na posiedzeniu parlamentu domagała się angielska Izba Gmin opróżnienia Mezopotamji, na co jednak rząd się nie zgodził.

Istnieją także w Anglji stronnictwa, które chcą pchnąć rząd angielski do pośredniczenia w sporze francusko-niemieckim ale rząd dał odpowiedź, że na interwencję nie jest jeszcze czas i że rząd angielski pilnie śledzi tok wypadków.

Turcja wysłała — jak już donieśliśmy delegatów do Konstantynopola z nowymi warunkami pokoju a przybyć tam mają rzeczoznawcy i delegaci mocarstw dla osta-

tecznego uregulowania spraw tureckich i greckich na Wschodzie.

Litwa przyjęła rozstrzygnięcie o Kłajpedzie i zaczyna już trochę mądrzej postępować, bo rozpędziła dawny gabinet, który ustawicznie dążył do awantur z Polską i był posłusznem narzędziem w ręku Niemców i Rosji sowieckiej. Obecnie chce nawet nawiązać rokowania z Polską w Paryżu.

Sądzimy, że sąsiad ten nasz północny powinien zrozumieć, iż cały swój dorobek kulturalny i polityczny zawdzięcza nam i raczej należałoby się Litwie politycznie oprzeć o Polskę, niż szukać nieporozumień.

Bułgarja i Serbja powoli zaczynają się do siebie zbliżać i na Zjeździe w serbskiem mieście Niszu delegaci obu państw doszli do porozumienia. Ważna to rzecz, żeby ludy słowiańskie żyły w miłości i zgodzie bo w ten sposób Słowiańszczyzna może wiele zaważyć w życiu Europy.

Rosja ciągle przechodzi przesilenie gospodarcze a jej Komisarz dla spraw zagranicznych Cziczerin ustawicznie wypisuje noty i protestuje przeciw uchwałom Rady Ambasadorów. Rosja chciałaby we wszystkich sprawach rozstrzygać i wyciągać dla siebie korzyść.

Dawny władca bolszewickiej Rosji leży sparaliżowany i musiał ustąpić ze stanowiska kierownika rządu. Na jego miejsce wybrano żyda Kamieniewa. Żydzi powinniby teraz przenieść się do Rosji, bo mają już swego „cara". Ale im się jakoś nie spieszy i siedzą u nas, choć powiadają, że się ich uciska.

Rozstrzygnięcie w sprawie naszych granic, które zapadło w Paryżu,, powitały wszystkie państwa z radością a posłowie wszystkich państw bawiący w Warszawie składali prez. ministrów Sikorskiemu przy tej okazji serdeczne życzenia.

Ze świata.

Dzieci w Rosji sowieckiej. Los dzieci w Rosji sowieckiej staje się coraz bardziej tragicznym. Brak pracy wzrasta, szkoły są pozamykane, poziom moralny obniża się z dnia na dzień. Wszystko to przyczynia się do zastraszającego mnożenia się przestępstw kryminalnych wśród dzieci. Chcąc zwalczać przestępczość wśród dzieci, władze sowieckie stworzyły specjalną czerezwyczajkę, gdyż na żaden inny pomysł zdobyć się nie mogły.

Francja się wyludnia. Prasa paryska jest znów mocno zaniepokojona dalszem wyludnieniem się państwa. W ciągu miesiąca stycznia roku bieżącego w miastach francuskich zaszło o 607 wypadków zgonu więcej, aniżeli wypadków urodzin. Prasa stołeczna dzwoni wobec tego na alarm, domagając się od parlamentu jak najrychlejszego przyjęcia ustawy, przewidującej ostre kary za wywoływanie sztucznych poronień.

Czesi licytują rodzinę generała Stefanika. Na dniu 3 bm. rozpisano licytację ruchomości, należących do matki, sióstr oraz brata śp. generała Stefanika, w sądzie w Bratysławie na Słowaczyźnie, a to celem zapłacenia zaległych podatków i daniny państwowej. Jak wiadomo słynny astronom słowacki, prof. Dr. Stefanik, w czasie wojny był faktycznym organizatorem czeskich i słowackich oddziałów wojskowych we Włoszech dla oswobodzenia Czech i Słowacji i położył olbrzymie zasługi! Po przewrocie wracał on samolotem z Włoch do ojczyzny i zginął pod Bratysławą z powodu katastrofy samolotu. Pamiątki po nim pozostałe we Francji zabrał do Pragi rząd czeski i zobowiazął się zapłacić rodzinie zmarłego miljon koron czeskich. Dotąd rodzina Stefanika nie otrzymała ani halerza, chociaż żyje w ostatniej nędzy. Co więcej na zapłacenie podatków zajęto jej ruchomości i wystawiono w Bratysławie na licytację.

Tak czesi szanują rodzinę wielkiego Słowaka, który się głównie przyczynił walnie do oswobodzenia Czech. Ta licytacja jest straszliwą hańbą, jaką się okrył rząd czeski na Słowaczyźnie. Krzywda rodziny Stefanika woła o pomstę do nieba.

Sprawozdania poselskie.

Stryszów powiat Wadowice.

W dniu 18 lutego przybył do nas Poseł, Pan Józef Roman, ludność gminy Stryszów licznie się zebrała jak i z okolicznych gmin. Po wyborze przewodniczącego p. Michała Gwiżdża, zastępcy tegoż i sekretarza, przewodniczący udzielił głosu posłowi Romanowi. Wszyscy zgromadzeni na wiecu z zachwytem słuchli mówcy, który zgromadzonym wyłożył dokładnie działalność Stronnictwa ludowego P. S. L. „Piast" od początku rozpoczęcia się Sejmu nowo wybranego. P. poseł wyjaśnił do czego to Stronnictwo dąży i co pragnie uczynić. Wspomniał także poseł Roman o listach wyborczych Nro 12 i 8, na które oddawali głosy i wieśniacy, nie rozumiejąc się na tem, bo myśleli, że rzeczywiście — jak obiecywali im, — raj sprowadzą do nich. A to tylko była obiecanka, a z góry już inaczej myśleli.. Poseł Maślanka, o którym bardzo dużo możnaby mówić, wstąpił zaraz do klubu Dubanowicza, największego wroga reformy rolnej, a prawica znów moralnością swoją tak przyświeca w Warszawie, że podczas wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej i przysięgi ś. p. Narutowicza, obmyśliwała w jaki sposób możnaby niedopuścić do przysięgi nowo wybranego Prezydenta Rzeczypospolitej. Niedługo twrało, a skrytobójcza ręka położyła trupem Majestat Rzeczyposp. Krew niewinnie przelana pozostanie wieki hańbiącym dowodem jej postępowania.

Bóg sprawiedliwy wymierzy już karę na tych sprawców z pokolenia na pokolenie. Z przybycia p. Romana posła wszyscyśmy się bardzo ucieszyli, do Stronnictwa P. S. L. wszyscy należeć chcemy, gdyż to Stronnictwo jest najlepszem Stronnictwem dla ludu. Cieszymy się wszyscy, cośmy oddali głosy na Nr. 1. choć nas prześladowali, bo nikt z jedynki nie był sprawcą mordu Majestatu Rzeczypospolitej. Po omówieniu szeregu ważnych spraw zebrani trzykrotnym okrzykiem: Niech żyją! uczcili Prezesa Stronnictwa P. S. L. Witosa, Prezydenta Ministr. Sikorskiego, Majestat Rzeczypospolitej p. Wojciechowskiego i wszystkich posłów Stronnictwa P. S. L.

Michał Gwiżdż.

Rudnik nad Sanem.

Dnia 25 lutego poseł nasz **Marcin Socha** w dwugodzinnych wywodach omówił naszą sytuację polityczną oraz gospodarczą. W czasie jego przemówienia, w chwili gdy omawiał wybór i mord popełniony na ś. p. p. Prezydencie Narutowiczu, endecki naganiacz Gancarz Walenty (w stanie podchmielonym) zaczął przerywać mowę po-

sła Sochy, wykrzykując: co nam pan o tamtym mówi, czemu nie o tym, co robi, wyjechał do Francji, łajdak i t. d. ubliżając czci obecnego prezydenta. Poseł Socha w bardzo dobitnych słowach skarcił go surowo i po wskazaniu, że prezydent Wojciechowski interesuje się bardzo żywo wszystkiemi zagadnieniami państwowemi wniósł okrzyk na jego cześć, co wszyscy obecni z zapałem powtórzyli, a wichrzącego endeka wyrzucili za drzwi.

Z powodu tego zajścia policja państwowa przeprowadziła dochodzenia i wniosła doniesienie do prokuratorji. Widząc, że prawica niezadowolona, że nieprzeprowadziła swego kandydata hr. Zamoyskiego, poczyna szerzyć cichcem różne plotki i ploteczki by lud nie nabrał do obecnego prezydenta należnego mu zaufania. **Uczestnik.**

——:—:——

Interpelacje.

INTERPELACJA

Posła Berka, Madejczyka i kolegów z Klubu P. S. L. do Pana Ministra Robót Publicznych, w sprawie przewozu na rzece Wisłoce pow. Pilzno dla gmin Błaszkowa, Dębowa i okolicy, niemających dostępu do sąsiednich miast i wsi.

Mieszkańcy gmin Błaszkowa, Dębowa, Brzyska, Bukowa i innych pow Pilzno i Jasło w Małopolsce, zostali po zerwaniu mostu pod Błaszkową na Wisłoce odcięci od swoich miast okolicznych i nie są w stanie dostać się z po wodu zmiennej rzeki, za swoimi najżywotniejszymi interesami poza obręb gminy. Stan taki trwa już rok cały. Sprowadzony do przewożenia furmanek i ludzi galar, stoi od kilku miesięcy osadzony z powodu nieuregulowanej Wisłoki, która brzegi niszczy niemiłosiernie. Jest to rezultat w dalszym ciągu wadliwej regulacji Wisłoki, na której to ochronę brzegów były asygnowane fundusze, po dziś dzień nie użyte ekonomicznie.

Zapytujemy Pana Ministra robót Publicznych: 1. Czy skłonny jest wglądnąć w obecny system ochrony Wisłoki? 2. Co zamierza uczynić, ażeby z wiosną 1923 roku ludność tamtejsza mogła uzyskać ponownie komunikację przez rzekę Wisłokę? **Interpelanci.**

——:—:——

Korespondencje.

Zaczarnie.

Jeden z pięknych dni przeżywała dnia 18 b. m. w niedzielę wieś Zaczarnie. W dniu tym bowiem odbyło się zebranie licznie zgromadzonych włościan celem zawiązania w gminie organizacji P. S. L. „Piasta". Obradom przewodniczył P. Marcin Kurek. Przedmiotem obrad były sprawy bieżące — nędza na wsiach, drożyzna a także sprawy organizacyjne. Te ostatnie przedstawił delegat P. S. L. z Tarnowa. Po dyskusji nad przemówieniem p. delegata Kwiatkowskiego, który dwom endekom w chłopskiej skórze jasno wytłumaczył, kto ponosi winę obecnych ciężkich stosunków, a komu chłopi powinni zawdzięczać poprawę swej doli, — przystąpiono do wyboru zarządu Koła gm. P. S. L. „Piasta". Zostali wybrani: przewod. Kurek Marcin, zastęp. Nytko Karol, Wojciech Stelmach sekretarz, Jan Jeż skarbnik a delegatem na zjazdy Marcin Starzec. **Sekretarz.**

Tarnowiec.

Dnia 14 marca b. r. odbyło się w gminie Tarnowcu zebranie organizacyjne P. S. L. „Piasta". Liczny udział ludu świadczył o zainteresowaniu się sprawami polityki i państwa. Po przemówieniu del. P. Kwiatkowskiego wywiązała się ożywiona dyskusja o sprawach bieżących i dotychczasowych organizacji. Następnie ukonstytuowano się i wybrano Zarząd Koła Gminnej Rady ludowej do którego weszli: Frączek Stanisław jako przewodniczący, Rzeźnicki Stanisław jako zastępca, Kasperek Józef sekretarz, i Fraszka Jan skarbnik. Delegatem na Zjazdy P. S. L. wybrano nacz. gm. p. Romana Wajdowicza.

Uchwalono rezolucję wyrażającą cześć i hołd p. prez. Witosowi za pracę i trudy poniesione około podniesienia i uświadomienia braci chłopskiej. **Kasperek Józef.**

Sowlina w Jasielskim.

Dnia 10 marca odbyło się u nas liczne zebranie pod przewodnictwem naczelnika gminy p. Jana Zaporo. Po omówieniu ważnych spraw gospodarczych i politycznych, postanowiono jednogłośnie zawiązać organizację gminną Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast". Wybrano Radę ludową gminną do której weszli: przewodniczący Jan Lejkowski, zastępca Stanisław Niklewicz, sekretarz Jan Stasiowski, skarbnik Antoni Szafraniec. — Do organizacji wpisała się liczna ilość członków. **Jan Lejkowski.**

Z życia młodzieży Ludowej.

Dulczówka 16 marca 1923.

Dzień 11 lutego br. zapisał się w pamięci naszej zorganizowanej młodzieży miłym i nie zatartem wspomnieniem.

W dniu tym urządziło nasze Koło składkowe przyjęcie dla swych członków i zaproszonych gości. W obszernej sali szkoły rolniczej ustrojonej w zieleń i kwiaty, przy ustawionych w podkowę stołach zasiadło zwyż 60 biesiadników. Obok młodzieży obojga płci zajęli miejsca najpoważniejsi gospodarze i gospodynie z naczelnikiem gminy Józefem Świerczkiem na czele, gospodarz budynku prof. Ludwik Turakiewicz i p. Wielgusowie.

Przy dźwiękach muzyki gramofonu rozpoczęła się biesiada. Strojne dziewuchy objęły role gospodyń. Na białych zielenią obramowanych obrusach ustawiły dziewczęta kopiate półmiski przekąsek, ciast, chrustu i pączków. Chłopcy podawali wódkę, piwo i herbatę. Rozbrzmiały ochocze śpiewy, serdeczny i niewymuszony humor wkroczył na salę i objął biesiadników pogodnym uściskiem. Szereg toastów rozpoczął prezes Koła Fr. Rynkar w pięknem przemówieniu dał on wyraz zasłudze, jaką w organizacji Koła położył kierownik szkoły p. Fr. Wielgus i złożywszy kierownikowi imieniem Koła podziękę wniósł toast na jego cześć! Po prezesie przemówiła imieniem dziewcząt Stanisława Mondelska bibljotekarka Koła. W serdecznych i nader podniosłych słowach skreśliwszy cele i zadania organizacji Kół Młodzieży wniosła na podziękowanie kier. szkoły za jego pracę w Kole imieniem dziewcząt znów na jego cześć toast. Po tych przemówieniach urządziła młodzież kier. szkoły gorącą owację. Wśród rzęsistych oklasków, okrzyków i śpiewu, niejedna łza wzruszenia zakręciła się w oczach obecnych.

W dłuższem przemówieniu kier. szkoły dziękując młodzieży za urządzoną mu owację, zwrócił się do obecnych starszych z apelem, by poznawszy cele Koła

i widząc dobre chęci i poznawszy szczerą serdeczność młodzieży, darzyli Koło nadal życzliwością, udzielali im pomocy moralnej i stali się więźbą między młodzieżą a tymi co wobec Koła są obojętni. Wreszcie wezwawszy Młodzież do wytrwania na posterunku w pracy i dążeniach ku górnym szlakom myśli młodej, wniósł na pomyślność Koła i gminy toast w ręce prof. Turakiewicza.

Następnie prof. Turakiewicz omawiał szeroko i rzeczowo zadania Kółek rolniczych i doniosłość ich organizacji w czasie obecnym, zakończył apelem do starszych, by nie ustawali w pracy kółkowej.

Z kolei toastowali prezes Fr. Rynkar na cześć radnych gminy w ręce naczelnika Józefa Świerczka, Fr. Pr. Przybyło na cześć Młodzieży, Józef Chudeusz na cześć organizacji Kół, wreszcie naczelnik gminy na cześć Zarządu Koła w ręce prezesa Rękara.

Toastom towarzyszył raz po raz huczny śpiew „Niech nam żyją“.

Po spełnieniu toastów, rozbrzmiały wesołe przygodne zwrotki krakowiaków, dostosowane do każdego gościa z osobna. Krakowiakom, oklaskom, szczerym wybuchom radości i sedrecznym rozgwarom nie było końca. Biesiada przy stołach przeciągła się do godziny 11-tej, bo dziewuchy jak z komory piastowej przynosiły na stół coraz to nowe smakołyki. Po biesiadzie puściła się młodzież razem ze starszymi w tany, które trwały do godziny 12.

W taki to sposób raczyła kołowa młodzież swych gości za życzliwość jej okazywaną. Opowiadali ugoszczeni gospodarze potem, że tak pięknej, miłej i serdecznej biesiady, tak drgającej humorem i wesołością zabawy jeszcze do dziś dnia w gminie nie widziano. Dla samej młodzieży owa mała wieczorynka zapustowa była naprawdę najjaśniejszą chwilą, jaką młodzież w Kole przeżyła.

Józefa Przybyłówna.

Pracujmy nad młodzieżą.

By zmienić do gruntu dzisiejsze życie wsi, wyplenić wiekowe przesądy, zabobony i przesądzenia jak chwasty z zapuszczonego pola, by zdusić ciemnotę i przepędzić za bory i błonia nędzę, która od czasów pańszczyźnianych, jak zmora osiadła śród ludu — trzeba długich lat rozumnej i wytrwałej pracy. A będzie to wielka przebudowa wsi i Polski całej, która się musi dokonać zbiorowym i świadomym wysiłkiem ludu wiejskiego. Oczekiwanie i wyglądanie „słońca zbawienia“ nie zarazdzą—trzeba zgodnego działania.

Na tej drodze postępu i polepszenia życia niepośledniе miejsce przypada młodzieży wiejskiej. Z czasem zluzuje ona starsze pokolenie i zajmie jego miejsce w rodzinie, społeczeństwie i państwie. Z niej będą przyszli gospodarze, obywatele i działacze. Aby godnie i dostojnie podołać w przyszłości tym obowiązkom, trzeba się do tego przygotować. „Młodość życia jest rzeźbiarką, co wykuwa żywot cały“ — powiada nasz poeta, Krasiński. Pierwsze lata człowieka, jego wychowanie i wykształcenie, marzenia i porywy decydują o jego życiu. To też już w młodości, gdy dusza i umysł rwą się w zaświaty, a krew wartko w żyłach tętni, trzeba z całym zapałem i siłą wypowiadać walkę ciemnocie i niedoli, usuwać wszystko, co niemrawe, złe i przestarzałe. Garnąć się do książki, sięgnąć po Prawdę, Dobro i Piękno — te odwieczne ideały ludzkości.

Zrozumiała to już spora gromada młodzieży i, by osięgnąć te cele, łączy się do wspólnej pracy i organizuje w Koła Młodzieży Wiejskiej. Dziś życie opiera się na organizacji. Cały świat jest urządzony jak pewien mechanizm. Jednostka od urodzenia należy do rodziny, państwa, kościoła i związana jest licznemi węzłami organizacji społecznej. Wewnątrz państwa różne grupy i klasy spo-

Pieśń dziadowska o Kole Młodzieży w Dulczówce.

I.

Pozwól młodzieży, że ci dziadek stary,
Co widzioł świata wielgachne łobszary,
Gdy twego Koła poznoł także dziwa —
Ło nich zaśpiwa!

II.

Pół roku temu związaliście Koło,
By się w niem ksztołcić i bawić wesoło —
Zbiliście dzwona i wprawili sprychy —
Bez żodnej pychy

III.

Ale gdy tulać Koło się zaczęło,
Już ci zazdrością starych ludzi wzdęło —
Jako że łoni kapcanieli przodzi —
Jak beli młodzi.

IV.

Rzekli: „Co sobie myślom urwipołcie
Teotry robiom — a sęk by jechoł cię —
W niedzielę kużden winien w chołpie siedzieć
I nic nie wiedzieć“.

V.

Więc wzięli robić, jakby ci tu psiomać
To Koło zaroz na „fleku“ połomać —
I ci w tym w — związali się szczerze,
Aż w trój przymierze.

VI.

Żeby zaś prędzej zdobyć ten cel przedni,
Poszli do ksindza i napletli bredni,
Że się w tem Kole dzieje co niedziele —
Zgorszenio wiele.

VII.

Bawiom sie w sejmy — teotry prowadzom —
Zbirają marki, a nom nic nie dadzom,
Dyć nom się z tygo procentu ze dwa, trzy —
Przynojmnij patrzy.

VIII.

„Zresztą jak nimo tutej chodzić ło co,
Gdy nauczyciel we łbach jem przewroco,
Bo jem wykłado to astronomije —
Łokropne chryje.

łeczne starają się jak najmocniej zorganizować. Jak dotychczas, praca ta przynosi należyte rezultaty. Młodzież w Kołach uczy się karności i porządku, przyzwoitego prowadzenia zebrań i załatwiania spraw obchodzący ogół. A to są cnoty obywatelskie, bez których nie może być silne państwo demokratyczne, jakiem jest Polska. Zamiast trwonić bezczynnie wolny czas, młodzież uświadomiona sprowadza sobie za wspólne pieniądze gazety, książki. Wieczorami schodza się do szkoły, która przecie do nauki jest zbudowana, czytają i tłumaczą treść. Nierzadko nauczycielstwo pomoże i urządza kursy wieczorne, odczyty, pogadanki i t.. p.

Ale nietylko o oświacie myślą Koła Młodzieży. Młodemu człowiekowi potrzebna zabawa i rozrywka, jak rybie woda. Musi dać ujście energji, zabawić się i wyhulać. Ale młodzież zorganizowana dąży do tego, by te zabawy były urozmaicone i kulturalne. Wprowadza się doń śpiewy, deklamacje i różne gry. W wielu okolicach Koła Młodzieży zakupują drzewka i obsadzają niemi drogi, przystępują do budowy „Domów Ludowych", urządzają kursy tkactwa, rolnictwa i t.. p.

Z tego widzimy jak piękną jest praca młodzieży w Kołach, i jak są one potrzebne. Dlatego wszyscy młodzi duchem powinniśmy pracować, aby w każdej wsi polskiej takie Koła powstały. Jeżeli kto nie potrafi tego dobrze zrobić niech zwróci się do Małopolskiego Związku Młodzieży przy M. T. R. w Krakowie plac Szczepański, który kieruje wszystkiemi Kołami i wydaje pismo własne p. t. „Młoda Polska". Jest ono wolne i niezależne od wszelkich kłótni partyjnych, a oddane całe wychowaniu i wykształceniu młodzieży wiejskiej. Masa jest tam listów młodzieży z całego kraju, z których bije całe bogactwo poczynań młodego pokolenia wsi. Przeto wszyscy rodzice powinni je sprowadzić dla swojej młodzieży. Bo w życiu zwyciężają tylko rozumni i dzielni, a ciemnym i słabym wieczna niedola.

—:—:—

Rozmaitości.

RACZEJ SPALIĆ NIŻ TANIEJ SPRZEDAĆ.

W pismach poznańskich czytamy:

„W majątku Jurkowie, w powiecie kościańskim, należącym do p. Morawskiego, spłonęła stodoła, napełniona 500 ctn. żyta 200 owsa 300 mieszanki i 800 jęczmienia. Wszystko wymłócone. Straty wynoszą 750 miljonów marek".

Nasi pp. wielcy obszarnicy są ludźmi bardzo przezornymi. Wobec ciągłego spadku marki nie chcą wogóle zboża sprzedawać, wolą je magazynować i narazić się na stratę np. wskutek pożaru. Zapewne spalone powyżej podane ilości zboża nie pochodzą wyłącznie z ostatniego zbioru, lecz zostały „zaoszczędzone" w ostatnich kilku latach, kiedy to ceny zboża ciągle szły w górę, a leżące w stodole snopki i w spichierzu ziarno rosło przez noc na wartości, bez pracy właściciela.

A tymczasem w miastach i po wsiach były czasy głodu z powodu braku chleba. Brak ustał, a przyszła szalona drożyzna, która ludziom dyszeć nie daje. Co to p. obszarników abchodzi? Dla nich marki nie przedstawiają żadnego interesu; dla nich — specjalnie w Wielkopolsce, przedtem marki niemieckie były zachętą do wywozu do Niemiec, a teraz wobec bezwartości i tej marki, zboże sobie spoczywa, aż przypadek czy zbrodnicza ręka je zniszczy. Niech miasta duszą się, byle obszarnicy, broń Boże, nie stracili. Co nie przeszkadza, że oni mienią się największymi patrjotami i zbawcami ludu.

Aresztowanie właściciela dóbr — lichwiarza. W tych dniach aresztowano Naftalego Mellera, właściciela dóbr koło Bełza, pod zarzutem sprzeniewierzenia zastawu.

Jeszcze przed wiosną, p. Łomnicka, właściciel. dóbr w Wareżu koło Bełza, zastawiła u Chaji Meller, matki aresztowanego, brylanty, o wadze 16¾ karatów, około 30 kg. srebra, 12 złotych łyżek i inne złote przedmioty, za

---

IX.

„Potem jem czyto różne śmiszne rzeczy —
Aże nos mrowie przechodzi bez plecy —
Bo chto to widzioł kiedy w naszy gminie,
Takie zgorszynie".

X.

„Więc nos księżuniu ratuj w owy bidzie —
Tutej o naszą skórę także idzie.
Bo to piastowcy „wrogowie kościoła" —
Robiom te Koła".

XI.

Ksiundz po ty skardze rozsierdziuł się straśnie,
I rzekł, że downo som tyż myśloł właśnie,
By ło tych Kołach wyrypać kozanie —
I dać jem łanie.

XII.

Więc ci w niedziele na hambonę wchodzi
I najpirw starym ludziskom dowodzi,
Ze tako młodziż, co się w Koło zwlekła —
Pójdzie do piekła.

XIII

„A i ty — pado — łojcze na to dejmy
*Który swy córce dosz się bawić „w sejmy", *)*
Bedziesz tyż w piekle smarzył się ty kondlu,
Jak spyrka w rondlu!

XIV.

„Głupiemu chłopu żodnych Kół nie trzeba,
Jeżeli chce pójść po śmierci do nieba —
Bo łod tych rzeczy są — kużdy to powie,
Ino panowie".

XV.

Po tem kozaniu, ksińdzu się już śniło,
Że się dulczowskie Koło w proch rozbiło,
Bo się kołowcy łobowiali wściekle —
Smarzyć się wpiekle.

XVI

Lecz cóż za zgroza: „Trójprzymierze" wali
I woła: „Księże! ale my se dali
Wczora szesnostu do Koła przystało,
Bo beło mało".

(* *Zabawa towarzyska.*

c. d. n.

4.000 kor. Dziś zastaw, ten przedstawia wartość ponad ćwierć miljarda. — Gdy obecnie p. Łomnicka chciała zastaw odebrać, Chaja Meller oświadczyła, że zastaw jest u jej syna, Naftalego. Naftali zrazu oświadczył, że nic nie ma i wogóle o niczem nie wie, następnie wdał się, za pośrednictwem notarjusza i adwokata w Bełzie, w pertraktacje z p. Łomnicką, od której żądał początkowo 30 miljonów. Wówczas p. Łomnicka zrobiła doniesienie do policji a ta Mellera aresztowała. Przesłuchany Meller, wyparł się, jakoby prowadził pertraktacje z p. Łomnicką oraz posiadania kosztowności. Wówczas do Bełza wyjechał prowadzący śledztwo, kom. Chomrański i na miejscu stwierdził u notarjusza i adwokata, że umowę w imieniu Mellera prowadzili. Wobec tych matactw, odstawiono Mellera do sądu pod zarzutem sprzeniewierzenia.

Posiadacz pięćdziesięciu narzeczonych. W Berlinie wykryto obecnie oszusta, który w ciągu kilku tygodni oszukał 50 wdów i panien. Pomieścił on pod nazwiskami Weber albo Menzel inserat matrymonialny, w którym doniósł, iż mężczyzna w średnim wieku pragnie zawrzeć znajomość z wdową, mającą jedno dziecko, o ile możności starszą już córeczkę, albo też z młodą panną — w celu zawarcia małżeństwa.

Oszust otrzymał wiele zgłoszeń, a dzięki swej miłej powierzchowności zdobył zaufanie wielu kandydatek, które, nie przeczuwając nic złego, przyjmowały jego wizyty.

Urządzał się on przytem w ten sposób, że będąc na wizycie, umyślnie spóźniał się na ostatni tramwaj i musiał następnie prosić o nocleg w domu narzeczonej, gdyż mieszkał rzekomo na drugim końcu miasta i nie mógł wracać pieszo o tak późnej porze.

Wczesnym rankiem, po spożyciu śniadania, znikał, unosząc wraz z sobą różne przedmioty wartościowe. Został wkońcu aresztowany, a choć podawał się za lekarza, zdemaskowano go jako fryzjera, nazwiskiem Wohlfahrt. Znaleziono przy nim jeszcze wiele listów od wdów i panien, które w podobny sposób zdołał oszukać. Odebrano mu wiele skradzionych przedmiotów. Według zeznań aresztowanego, ofiarą jego padło co najmniej 50 łatwowiernych kandydatek do stanu małżeńskiego.

Dzieci na rozkaz. Jak już donosiliśmy, Angora ma być ziemią obiecaną dla kobiet żądnych zamążpójścia, albowiem wniesiono tam projekt ustawy, na mocy której młodoturcy będą się musieli żenić najpóźniej w 25-ym roku życia. Każda para małżeńska będzie zobowiązaną obdarzać ojczyznę dzieckiem co trzy lata.

Te zarządzenia mają na celu przeciwdziałanie wyludnieniu kraju...

Tylko czy ta produkcja dzieci na rozkaz — będzie mogła być wprowadzoną w życie!... Toć w pewnych wypadkach i największa lojalność wobec ustaw państwowych zawieść może!

Napady litewskie na pas neutralny. Zastrzelenie dwóch partyzantów. Na posterunek policyjny w Marcinkańcach, w pow. Grodzieńskim, przyprowadzono partyzantów litewskich: Jana Bingiela, Jana Gajczusa i Klemensa Klaksisa, mieszkańców wsi Puchaczew. Dnia 7 marca br. Bingiela rozkuto z kajdanek na rękach. Skorzystał on z tego, wyskoczył przez okno i zbiegł. Ze znajdujących się na posterunku trzech policjantów, dwóch pobiegło za zbiegiem, a trzeci starszy posterunkowy Mystkowski, pozostał z dwoma partyzantami. Wskutek przeważającej siły partyzanci usiłowali również zbiedz, przyczem Gajczus usiłował schwytać broń i leżące na posterunku granaty ręczne. Widząc to, Mystkowski wyjął rewolwer i dał do aresztantów kilka strzałów, zabijając na miejscu obydwóch. Wspomniani partyzanci byli bardzo niebezpieczni oraz oskarżeni o zabójstwo żandarmów. Pościg za zbiegłym Bingielem nie dał żadnego wyniku.

—:—:—

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

P. Obserwatorowi. Wydrukujemy w następnym numerze, gdyż sztrajk drukarski zniewala nas do umieszczenia rzeczy najpilniejszych.

P. Janowi Adamczykowi z Limanowskiego. Otrzymaliśmy dopiero jeden list i bardzo dziękujemy za pamięć. List zużytkujemy później, uwagi zupełnie trafne.

P. Wojciechowi Byczkowi z Osobnicy. Korespondencję zamieścimy później. Wierszyk przysłany bez nazwiska autora. Prosimy o listy w sprawach bieżących tamtej okolicy, ogólniki szkoda drukować. Ślemy serdeczne pozdrowienie.

P. Aleksandrowi Buczce. Poprzednie artykuły były lepsze, dziś chcemy dążyć do złagodzenia atagonizmów i starć, prosimy o artykuły i korespondencje w tym duchu. Z ostatniego artykułu prawdopodobnie skorzystamy. Cześć!

P. Karolowi Bartnikowi w Jaźwinach. Pieniądze otrzymaliśmy i gazetkę wyślemy już w tym tygodniu. Za poparcie dzięki i Cześć!

P. Antoniemu Mrukowi w Moszczenicy. Według żądania zmieniliśmy adres. Gazetkę wysyłaliśmy stale, ginęła widocznie na miejscu. Cześć!

—:—:—

Rynek pieniężny i gospodarczy.

Obecnie nastąpiła nagła zniżka walut obcych a marka polska poczyna iść w górę. Przypisać to trzeba ustaleniu granic i wzrostowi znaczenia Polski w świecie. Nadto rząd ograniczył ilość Banków skupujących obce pieniądze do 30-tu.

Dolary płacono do 36000; Korony czeskie 1050; Marki niemieckie 1.70; Franki szwajcarskie 6800.

Potaniało i zboże: Za żyto płaci się do 90000 Mkp. za pszenicę 190 do 196 tysięcy.

Jan Szczygieł ur. 1893 r. w Laskówce p. Dąbrowa unieważnia kartę demobilizacyjną.

Baczność ludowcy w Kolbuszowskiem!

Dnia 25 marca . tj. w niedzielę odbędzie się w Kolbuszowej o godzinie 10 rano w sali Sokoła zebranie, tam omawiane będą sprawy ważne, nastąpi również wybór Zarządu powiatowej Rady Ludowej. Referować będą posłowie Bielak i Madejczyk. Zjawcie się najliczniej!

Wydawca i odpowiedzialny redaktor MACIEJ CZUŁA — Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki